Rok II. Lwów, wtorek 23. listopada 1908. Nr. 558.

GONIEC POLSKI

1 cent — 2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 7·45 rano.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:
miesięcznie . . . . . 50 h
„ z dostawą do domu 1 K
numer pojedynczy . . 2 h

NA PROWINCYI:
mies. z przes. poczt. . 1 K
kwartalnie . . . . . . 3 K
numer pojedynczy . . 4 h

NR. TELEFONU: 982. Zagranicą 2 franki miesięcznie z przesyłką pocztową. Sprzedaż pojedynczych numerów Podwale 7.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. ◆ Redakcya i Administracya Lwów Podwale 7 ◆ Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Co dzień niesie?

Przeciętny czytelnik codziennych pism wierzący jak w ewangielię w to, co nadrukowano w dziennikach, przysiągłby na wszystkie świętości, że wojna jest już za pasem. Jakże bowiem nie wierzyć w to, gdy ten i ów korespondent do takiej to a takiej gazety, donosi takie naprzykład wieści: że po Belgradzie spacerują boso serbscy rezerwiści; że rząd serbski posprzedawał prywatnym ludziom karabiny i teraz musi je wykupywać; że w armatnich i karabinowych ładunkach zamiast prochu jest śmiecie i piasek; że Serbii brak jest armat; jednem słowem, że Austrya potrzebuje tylko rękę wyciągnąć, ażeby Serbów rozgnieść na proch i miazgę.

Z drugiej strony w tych samych pismach znajdujemy również „zupełnie autentyczne“ wiadomości, że przez Niemcy przysłano do Serbii ogromne masy broni i amunicyi, a morzem przez Saloniki kilkadziesiąt wagonów szybkostrzelnych dział. Równocześnie pisze się o werbunku ochotników na wielką skalę w Rosyi i podaje zarazem telegram, że 50 tysięcy tych ochotników znajdują się w drodze do Serbii.

Ze Serbią sprawa byłaby już skończona, a teraz przejdźmy do Czarnogóry. Fantazya korespondentów widzi już uzbrojonych znacznie więcej Czarnogórców, niż ich wogóle w Czarnogórze mieszka. Nawet kobiety, niby dawne Amazonki, uzbrajają się, aby walczyć ze znawidzonymi Austryakami. Fantazya ta widzi góry obstawione działami, a wykierowanemi na austryacką miejscowość Kotor. Wogóle wszystko tak, jakbyśmy nie żyli w dobie „manlicherów“, maszynowych karabinów Maxima i jakby Austrya nie miała dział wałowych, oddawna spoglądających paszczami swemi na Czarnogórskie pozycye, aby je w każdej chwili zamienić można w kupę gruzów.

Wszystkie te jednak pogłoski o wojennym stanie Serbii i Czarnogóry nie byłyby w możności na dłuższy przeciąg czasu wpoić we filistrów przekonanie, że Austrya znajduje się w przededniu wojny, która może mieć dla niej wynik wątpliwy. Każdy profan wie, że wojna Austryi z Serbią i Czarnogórą skończyłaby się do tygodnia, a rezultat jej byłby stanowczo *plusem* po stronie Austryi.

Korespondenci więc zaczynają z innej beczki. W lot kombinują sojusze: to bałkańskich państewek pod egidą Turcyi; to złączonych z Turcyą pod protektoratem jawnym albo cichym Rosyi; to znowu wysuwa się Anglię jako generalnego protektora tej całej sprawy. Zkąd czerpią owi korespondenci te tak dokładne wiadomo-

Wymordowanie całej rodziny.



ści, dociec trudno, to pewna jednak, że nie udzielają im ich ani ministrowie spraw zagranicznych, ani tem-mniej ministrowie wojny. Tak naiwnych bowiem mężów stanu niema... nawet we Francyi.....

Jeżeli się trzeźwo rozpatrzy kto w sytuacyi, to widzi, że żadne z większych mocarstw europejskich ani nie prze do wojny, ani jej nie chce. Anglia, którą się zwykło uważać za motor polityki europejskiej, jeżeliby się z kim chciała zmierzyć, to chyba z jednemi Niemcami, ale one, przyjnamniej teraz, do wojny wciągnąć się nie dadzą. Pomimo całej buty i gotowości militarnej, czują Niemcy doskonale, że mając takiego wodza naczelnego dla armii, jak Wilhelm II, nie można z nikim na seryo wojny rozpoczynać; bo nuż strzeliłoby mu co do głowy i pokazał plany nieprzyjacielowi, a przez to zniszczył całą robotę swojego sztabu generalnego. Francya niema na Wschodzie nic do szukania. Rosya zabawiłaby się w wojnę, ale niema na to pieniędzy i zresztą nie jest pewna w swoim własnym domu, rewolucyą przesiąkniętym.

W dzisiejszych czasach wojna jest rzeczą bardzo, a bardzo drogą. Jest to rzecz ekonomicznie tak ryzykowna, że nawet państwo, które pozostanie zwycięzcą i które osiągnie znaczne zdobycze terytoryalne, długi czas nie może przyjść do siebie, tak bywa finansowo wyczerpane. Wszak strata jednego parowca wojennego już się określa dziesiątkami milionów; wszak naboje do armat nowoczesnych wielkiego kalibru kosztują po paręset koron sztuka! Wszystko to idzie z pieniędzy podatkowych, i ludność, która faktycznie z wojny żadnych korzyści nie osiąga, musi potem długie lata zwiększone płacić podatki, ażeby uczynić zadość zobowiązaniom państwowym. Oczywiście nie bierzemy tu jeszcze w rachubę straty w młodym ludzkim kapitale i w ciężarze, jaki przybywa społeczeństwu po wojnie w osobach kalek i chorych wojowników. A gdzie wdowy i sieroty, którym państwo musi dać zaopatrzenie ?!..

Przykład klasyczny, jakie rezultaty daje nowoczesna wojna, mamy na Japonii. Zwycięztwa jej, które podziwiał świat cały, przyniosły „państwu wschodzącego słońca" tylko biedę wewnętrzną i nadszarpany kredyt zagraniczny na długie lata...

Gabinety państw europejskich liczą się z podobnemi ewentualnościami i dlatego robią, co mogą, ażeby spory załatwiać w sposób ugodowy.

Pomimo tego wojna na papierze tak jakby już była. Robią ją korespondenci pism i to pism żydowskich przeważnie, a robią w interesie tych, którzy jedni wyłącznie na wojnie zarabiają, to jest wielkich kapitalistów. Jeżeli roznamiętnianiem jednej i drugiej strony uda się im doprowadzić do konfliktu, to wielki kapitał, mający tę prasę na swoich usługach, zarobi setki milionów na dostawach wojennych dla jednej i drugiej strony wojującej. Jeżeli do wojny nie przyjdzie, to również setki milionów zarobi wielki kapitał przez sztucznie paniką wojenną wywołany spadek papierów wartościowych na giełdzie.

I oto dlaczego robi się wojna gazeciarska. Ale prawdy tej nie powiedzą obywatelom pisma burżuazyjne, bo te umieją skłonić do milczenia przedstawiciele wielkiego kapitału. Nie powiedzą tej prawdy także i pisma socyalistyczne, bo te są z duszą i ciałem zaprzedane giełdowym baronom.

U nas i na świecie.

Komunikat rządu serbskiego

i odpowiedź daną mocarstwom, znane z telegramów, wywołały w kołach dyplomatycznych niekorzystne wrażenie, gdyż z enuncyacyi tych przebija nieszczerość, a ponadto podane tam fakty nie odpowiadają prawdzie.

Wiadomo bowiem, że Serbia ustawiła wzdłuż granicy czwarty pułk kawaleryi; dalej wiadomo, że oddziały powstańcze tworzą się w głębi kraju i otrzymują od ministerstwa wojny broń i czekają tylko na rozkaz wtargnięcia do Bośnii. Co się zaś tyczy znalezionych na terytoryum serbskiem szabli dragońskiej i czapki żołnierza austryackiego, donoszą, że przed kilkoma dniami istotnie patrol austryacki zapędził się przez pomyłkę na terytoryum serbskie.

Został jednak spostrzeżony i umknął. W czasie ucieczki jeden żołnierz zgubił czapkę, drugi szablę. Wypadek ten zdarzył się przed pięcioma dniami.

Nieznaczne uspokojenie.

Dzienniki zaznaczają, że wskutek interwencyi mocarstw, naprężenie chwilowo się zmniejszyło. Być może, że Serbia chciała przez swe uspokajające oświadczenie spowodować Austryę do zaniechania dalszych wzmocnień wojskowych na granicach.

Co się tyczy zaprzeczenia, jakoby wojska serbskie nagromadzone były na granicy, wywodzi *N. Fr. Presse*, że od owej nocy, kiedy w Belgradzie rozeszła się pogłoska o przekroczeniu granicy serbskiej przez wojska austryackie, rzeczywiście rząd serbski wycofał wojska z granicy i skoncentrował je wewnątrz kraju. Serbia bowiem przekonała się, że nie jest w stanie ani Belgradu, ani swych granic dostatecznie ustrzedz. Co się tyczy zaprzeczenia Serbii, że nie wie nic o tworzeniu się oddziałów powstańczych, wskazują dzienniki na tworzenie legionów, które powstają zupełnie jawnie i za wiedzą rządu. Naturalnie, nikt nie widzi uzbrojenia tych legionów, ponieważ bronią ich są bomby.

W Kotorze i Dubrowniku

nastąpiło pewne uspokojenie. Ludność wróciła do codziennych zajęć.

---

27)

Działacze.

Powieść społeczna

napisał

Konstanty Koronowicz.

Ta myśl nagabnęła go poraz pierwszy w hali, w której jeden silny motor poruszał rząd małych maszyn. Motor był niewidzialny, umieszczono go gdzieś w piątym czy szóstym przedziale. Prócz szelestu przesuwających się pasów transmisyjnych nie słyszano tu nic więcej, a jednak działy się przed jego oczyma istne cuda podziału pracy.

Jedna maszyna przecinała grube sztaby, druga wierciła w nich dziury, trzecia zwijała je w spirale, a wszystko szło tak gładko i miękko, jakby obrabiano tu sztaby czekolady. Z okrągłych bloków surowego żelaza powstawały płyty, z płyt gwoździe, które znów inna maszyna przerabiała w gotowe śruby.

Prot przypatrywał się temu procesowi zaciekawiony jak dziecię.

Inżynier dający mu techniczne objaśnienia, uśmiechnął się na widok jego zaciekawienia. — Nieprawda, panie, te maszyny zdają się myśleć, rozważać i wiedzieć, co robią. A przecież to tylko ślepa siła.... Ten ich kompleks jednak przynosi nam prawdziwą chlubę. Podobnym poszczycić się mogą tylko największe fabryki w Anglii, niektóre w Westfalii. Wie pan, ta hala jest dla mnie obrazem gospodarki świata. I w nim jest różnorodność zjawisk, różnorodność powikłanych ze sobą skutków, a przecież to wszystko sprowadzić potrzeba do jednej najwyższej przyczyny — niewidzialnego motora.

— Możliwą *force majeure*, ślepa siła.

Inżynier machnął ręką, patrząc śmiało szefowi w oczy.

— Wie pan, ściśle rzecz biorąc, ślepa siła jest frazesem bez znaczenia. Gdzie siła, tam być musi jej źródło i cel. Cel wskazuje zawsze inteligencyę, która go pojęła i rozum, umiejący szeregować środki ku jego osiągnięciu.

— Ba! ba! słyszałem to dzieciakiem.

— A ja do tej prawdy doszedłem dopiero tutaj, filozofią była dla mnie ta oto hala. Przekonanie zdobyłem własną refleksyą.

— Zwie pan to przekonaniem? Całe jego rozumowanie streszcza się w zdaniu: Gdzie jest coś ostatniego, tam w tym łańcuchu musi być i ogniwo pierwsze. Właśnie to nazywam Bakońskiem *idolum superstitionis*. Nie wykluczonem ciągłe cofanie się w nieskończoność.

Skłonił się i odszedł, ale od tej chwili i hala z motorem niewidzialnym i rozmowa z inżynierem stała mu wiecznie w pamięci. Obserwował go z daleka, podziwiał jego spokój, przytomność umysłu, fachową znajomość rzeczy. Jedno tylko miał mu do zarzucenia: szorstki, nieledwie rubaszny sposób obchodzenia się z ludźmi.

Uważał, że kiedykolwiek oprowadzał kogo ze znajomych po fabryce, udzielał zawsze swoich objaśnień z dziwną, niemal wykwintną elegancyą. Widocznem wszakże było w tem wszystkiem usiłowanie, żeby robotnicy nie dostrzegli jego uprzejmości i śmiechu. Wobec nich był ostrym i surowym, zaledwie skinieniem głowy odpowiadał na ich czapkowania, wyrywał im wprost rozmaite narzędzia z ręki, jeżeli je chciał pokazać ciekawym.

Spotkał się z nim powtórnie na dziedzińcu, gdzie mieściła się odlewarnia. Ziemia, dachy, nawet liście dzikiej winnej latorośli, pnącej się po ścianach domów warsztatów okryte czarnym kopciem kontrastowały z jasną zielenią strzelających w górę topoli, które potrząsały niespokojnie szczytami, jakby w chęci otrzepania swej smukłej kibici z opadającego je z komina popiołu, iskier sadzy.

Ten komin w pióropuszu dymu i płomieni, widzialny na kilka mil naokół, zwał Prot żartobliwie swoim *standard of life*.

W „gisserni" przygotowywano właśnie odlew kół i chwytów wagonowych. Formy osi, obręczy i tarcz, wykonane w nietopliwej glince, rozdziawiały już gardziel na pochłonięcie płomienistej lawy. Sześciu ludzi z małemi chochlami w ręku stało rozstawionych koło wielkiej kadzi, do której za chwilę miał lunąć potok roztopionego kruszcu, inni z długimi, żelaznymi drągami wyczekiwali tylko znaku ludwisarza, by otworzyć czop wielkiego pieca.

Niespodziewano się nadejścia inżyniera, zewnętrzny termometr był jeszcze daleko od punktu najwyższej ciepłoty, robotnicy „po graniu" kotłującej się masy obiecywali sobie jeszcze pół godziny wyczekiwania. Palacz skończył swoje, zabierał się już do wyjścia. Jeden z czerpaczy wyciągnął flaszkę wódki.

— Kumie dajcie na odchodne....

(Ciąg dalszy nast.).

Serbia rzekomo nie chce wojny.

Praski *Venkov* ogłasza rozmowę swego korespondenta z prezydentem skupszczyny Janoviczem, który oświadczył, że Serbia nie dąży wcale do wojny. Serbia chce tylko zaspokojenia swych życzeń.

Jovanowicz oświadczył w końcu, że jego zdaniem, najlepszem byłoby dać Bośnii i Hercegowinie autonomię pod zwierzchnictwem sułtana.

W sprawie bojkotu

austryackich towarów w Turcyi wręczyła wczoraj deputacya związku austryackich przemysłowców ministrowi spraw zagranicznych Aehrenthalowi memoryał i zażądała wyjaśnień co do ukształtowania się w przyszłości zbytu towarów w Turcyi. Minister oświadczył, że Austrya gotowa jest poczynić daleko idące ustępstwa na polu ekonomicznem, państwowem i finansowem, ale musi nabrać przekonania, że Turcya wszystko uczyni, celem zwalczania wszelkimi środkami tej tak ubolewania godnej kampanii przeciw austryackiemu przemysłowi i handlowi i da odpowiednie rękojmie.

Prowizoryum budżetowe w Austryi.

Do Izby posłów przesłał już rząd 6-miesięczne prowizoryum budżetowe do 30. czerwca 1909. Obejmuje ono między innemi nadzwyczajne kredyty: 6,000.000 koron na rozszerzenie sieci telefonicznej, 18,000.000 koron na ukończenie robót na kolei Auern, 21,700.000 koron na inwestycye na kolejach państwowych, 45,000.000 koron na pomnożenie i uzupełnienie parku kolei państwowych. Na pokrycie tych kredytów mają być użyte nadzwyczajne zapasy kasowe z 1907 roku w wysokości 43,959.000 koron. Reszta ma być pokryta ewentualnie przez pożyczkę.

Zaznaczyć należy, że zapasy kasowe są o przeszło 100 milionów mniejsze od tych, z jakimi przed parlament w roku zeszłym przyszedł dr. Korytowski. Z nadwyżki zeszłorocznej 146 milionów, wydał dr. Korytowski 63 miliony na wojskowe cele i budowę dróg wodnych, zostało więc 83 miliony koron.

Pierwsza podróż premiera.

Prezes gabinetu br. Bienerth przybył w sobotę do Budapesztu i składał odwiedziny członkom węgierskiego gabinetu. Prezydent ministrów przybył w południe do gmachu Sejmu węgierskiego i konferował z szefem rządu węgierskiego Wekerlem.

Lichwa trustowa.

Według ostatnich telegramów z N. Jorku, przy rozprawie przed najwyższym trybunałem w sprawie rozwiązania trustu naftowego, Rockefeller przyznał, że z początku kapitał akcyjny tow. „Standard Oil Comp" wynosił 56 milionów dolarów, zaś **zyski** w latach 1899 — 1907 **wynosiły 570 milionów. W ostatnim roku zysk wynosił 80 milionów.** Na dalsze pytania Rockefeller odpowiedział, że nic ponadto sobie nie przypomina.

Włamywacze przed sądem w Krakowie.

(Dalszy ciąg rozprawy).

Kogucie świadectwo.

Adwokat Dr. Grünzweig, obrońca Nadelstechera, zażądał ponownego przesłuchania Nadelstecherowej dla stwierdzenia, że mąż jej nie wychodził z domu przez całą noc, w czasie której spełniono kradzież u Bahrerów w Glinianach. Dalej żąda Dr. Grünzweig wezwania Vogelfangerowej jako świadka na okoliczność, że krytycznej nocy Nadelstecher powrócił do domu przed pierwszem pianiem kogutów.

Wywiązała się zabawna dyskusya na temat, kiedy pierwszy raz pieją koguty. Obrońca Dr. Lewicki zauważył, że wezwanie świadka Vogelfangerowej nie przyniesie żadnego skutku; najlepsze świadectwo, kiedy piał, mógłby dać tylko kogut, ale tego do rozprawy wezwać niepodobna; zresztą kogut ten prawdopodobnie już nie żyje.

Św. Nadelstecherowa, zaprzysiężona, zeznaje, że w nocy, kiedy kradzież u Bahrerów spełniono, mąż z domu nie wychodził; nocy tej wstawała kilka razy do płaczących dzieci i widziała śpiącego męża.

Prokurator Dr. Lang (do świadka): Przed kradzieżą chodziła pani często do Bahrerów i utrzymywała z nimi dobre stosunki; dlaczego po kradzieży zerwała je pani?

Św.: Ja się „nagniewałam" na nich, bo oni powiedzieli, że mój mąż ich okradł.

Świadek Sime Vogelfangerowa, z Laszek, żona handlarza koni, zeznała zaprzysiężona, że krytycznej nocy widziała Nadelstechera w jego mieszkaniu; do domu przyszedł przed pierwszem pianiem kogutów.

Klejnoty Duszyńskiego.

Trybunał uchwalił dopuścić jubilera Krengla dla ocenienia wartości znalezionych przy Duszyńskim kosztowności. Znawca ogląda i waży przedkładane sobie przedmioty: np. laskę ze srebrną złoconą rączką szacuje na 100 kor., łańcuszek złoty na 100 koron. Wartość wszystkich kosztowności ocenił znawca na 2.470 kor. Po dokonanem ocenieniu przeniesiono kosztowności do depozytu sądu karnego.

Po orzeczeniu znawcy, odczytano zeznania świadków, do rozprawy niewezwanych, oraz wyniki śledztwa krakowskiej policyi w sprawie kradzieży u Eibenschützów.

Przesłuchano jeszcze jako znawcę majstra krawieckiego Jana Łopatkę, dla oszacowania niektórych przy Duszyńskim znalezionych przedmiotów, jak kufer podróżny, neceser, portfel, pled, bielizna, ubrania itd.

Krytyczny pan dozorca.

Między odczytanemi jest zeznanie stróża domu, w którym mieści się kantor Eibenschützów. Stróż ma widocznie upodobanie w używaniu słowa „krytyczny". I tak podał on, że po krytycznym dniu przyszedł krytyczny wieczór; świadek zamknął własnoręcznie krytyczną bramę, lecz krytycznej nocy spełniono kradzież. Rano nie zauważył, by ktoś obcy znajdował się w krytycznym domu; przy otwieraniu krytycznej bramy przekonał się dopiero, że była nie zamknięta.

Curriculum vitae oskarżonych.

Odczytano zawiadomienie policyi warszawskiej, donoszące, że Duszyński z zawodu piekarz, jest synem włościanina z gubernii warszawskiej i był trzy razy karany za kradzież, raz 3-miesięcznem więzieniem, potem rocznem i półtorarocznem. Wobec tego prokurator rozszerzył oskarżenie co do niego na podstawie § 173 u. k., pociągającego ostrzejszą karę.

Świadectwa Łacnego wykazują, że ojciec jego był gumiennym; Łacny pełnił obowiązki leśnego i był karany kilkanaście razy za kradzieże, gwałt publiczny i bijatyki. Dwa razy odsiadywał karę 8-miesięcznego więzienia za kradzież i gwałt publiczny.

Inni obwinieni dotąd nie karani.

Odczytano bardzo szczegółowe doniesienie lwowskiej policyi w sprawie rozbicia kasy urzędu podatkowego w Olesku.

Duszyński dowcipkuje — do czasu.

Przed zamknięciem postępowania dowodowego Duszyński zgłosił do przesłuchania jeszcze kilku świadków.

Przewodniczący wyjaśnia, że świadkowie ci w części już zeznawali, a innych nie zdołano wynaleźć. Również i temu wnioskowi trybunał po naradzie odmówił.

Duszyński zaprotestował przeciw uchwale trybunału, usiłując ponownie motywować swój wniosek.

Przew.: Słyszał pan właśnie, że trybunał wnioskowi pana o stwierdzenie tych okoliczności odmówił.

Duszyński głośno: To proszę mnie w takim razie wypuścić na wolność! (Wesołość).

Po zamknięciu postępowania dowodowego — jak wiadomo z telegramów — odczytano ławie przysięgłych 13 pytań głównych, z których 8 odnosi się do zbrodni Duszyńskiego. (Patrz telegramy. *Przyp. Red.).*

Co kosztuje żona milionerka?

Na pytanie to odpowiada dziennik londyński *Dailly Mirror* na podstawie liczb, skrzętnie zebranych u źródła. Chodzi mu widocznie o wykazanie rodakom, zwłaszcza z rodzin arystokratycznych, którzy gwałtem poszukują bogatego ożenku z milionerkami amerykańskiemi, że nie tak to łatwo panie te utrzymać, albo żyć ich kosztem, potrafią bowiem przepuszczać przez paluszki swoje setki tysięcy dolarów rocznie, niewiele pozostawiając dla mężów.

Bądź co bądź, liczby przez dziennik londyński zebrane są tak ciekawe, że warto je tu powtórzyć.

Suknie i bielizna milionerki amerykańskiej kosztują, co najmniej: w okrągłych liczbach 200 tysięcy kor. rocznie. Doliczyć do tego wszakże należy stroje zbytkowe, koronki i klejnoty, na które pani taka wy-

daje rocznie mniej więcej 250 tysięcy kor.

Z sukni najdroższą jest dworska, obowiązująca podczas przyjęcia u dworu angielskiego, o co każda z milionerek amerykańskich stara się gorliwie, otrzymawszy bowiem zaproszenie na przyjęcie dworskie, dopuszczoną zostaje do domów arystokracyi angielskiej.

Suknia taka kosztuje zwykle do 40.000 kor., jeżeli jednak ma zwrócić na siebie uwagę, cena jej dochodzi do rozmiarów wprost bajecznych. — Dość powiedzieć, że panna Consuelo Vanderbilt, obecnie małżonka księcia Marlborough, zapłaciła za swoją 25.000 funt. sterl., a więc blisko 560 tysięcy kor.

Niemniej może kosztują toalety zimowe ozdobione futrami.

Ma się rozumieć, że strojów takich i okryć nie kupuje się gotowych. Są one zrobione ze skórek, dobranych osobiście przez kupującą z pośród najcenniejszych i bez skazy, to też zwykle milionerka amerykańska płaci za okrycie zimowe od 24 do 30 tysięcy kor.

Znacznie już taniej kosztuje suknia balowa, bo tylko 1040 do 1060 kor., sukni jednak takich zużywa żona milionerka do 30 rocznie, a zatem stosunkową taniość sukni wyrównywa ich liczbą. — Przytem wycięta suknia nie obejdzie się bez zarzutki, koniecznie gronostajowej, za zarzutkę zaś taką trzeba zapłacić 12 do 14 tysięcy koron.

Trudno obliczyć koszt kapeluszy, wziąwszy pod uwagę, że w wyprawie np. panny Goelet, gdy wychodziła za księcia Roxburghe, znajdowało się nie mniej, jak 80 kapeluszów najfantastyczniejszych i najdroższych, nie omylimy się chyba, przyjąwszy, iż wydatek na ten artykuł mody sięga 2.600 do 3.600 kor. rocznie.

Buciki i pończochy, bezwarunkowo jedwabne, ręcznie haftowane lub malowane, kosztują do 5000 kor., rękawiczki zaś i chustki, drugie tyle rocznie.

Razem tedy milionerka amerykańska potrzebuje mniej więcej, przyjąwszy liczby najniższe, 500.000 kor. rocznie, aby odziać się i obuć „przyzwoicie“.

Tajemnicza pieczara.

Do liczby ciekawych, w naszym kraju jaskiń w Janowie, Bilczu złotem, Wiktorowie, Krzywczycach, Iwaniu i wielu innych miejscowościach przybywa nowa, w połowie sierpnia tego roku odkryta we wsi Krzywczu na Podolu. Według słów p. Gutkowskiego, który pierwszy zwiedził w części tylko tajemnicze podziemne jej chodniki, może ona być porównana chyba tylko z adelberską w Krainie, a nawet pod niektóremi względami i tę przewyższa. Historya jej odkrycia datuje się od wiosny b. r., kiedy po zlewnych deszczach zauważyli wieśniacy na zboczu stromej góry niewielki otwór nad głęboką, wąską jamą, na dnie której zobaczyć miała pewna dziewczyna Matkę Boską. Wieść o cudzie rozeszła się wnet po całej okolicy i znalazł się nawet pewien wieśniak, który chcąc widzieć cud z bliska i na własne oczy, odważył się puścić w głąb tajemnicej pieczary, a zbłądziwszy, nie mógł już wyjść z niej z powrotem.

P. Gutkowski puścił się w towarzystwie dwóch ludzi, chcąc uratować owego wieśniaka. Przez niskie przejścia, dostali się do wielkiej pieczary, wysokości dwóch piąter, o fantastycznych, alabastrowych ścianach, pokrytych przytem kryształami i zasianych licznemi stalaktytami. Przy słabem oświetleniu tylko kilku świec mieniły się stropy i ściany jej wszystkiemi barwami tęczy i czarowały szczęśliwych pierwszych widzów swoją potężną, nadprzyrodzoną pięknością. Nie mając dostatecznego światła, p. Gutowski opuścił pieczarę, poczem wrócił, zaopatrzywszy się w odpowiednie przyrządy. Widział wtedy w pieczarze ogromne komory o dziwacznych ścianach, słupach i podporach, a także i małe, ledwie na kilka metrów wysokie, do których prowadzą już to niebardzo szerokie, już to nieznaczne tylko chodniki, wysypane suchym miałkim piaskiem. Panu Gutkowskiemu udało się także dokonać kilku zdjęć fotograficznych, zrobić plan zbadanych przez się chodników i poszczególnych pieczar. Szczególnie ciekawą jest pieczara, zasiana skałami i przerznięta licznemi przepaściami i szczelinami; w jednej z jej bocznych ścian widać wysoko umieszczony, ciemny otwór chodnika, prowadzącego do wielkiej komnaty, z pięknemi kolumnami, z której znów rozchodzi się pięć korytarzy. Dalsze zbadanie ich, jak też i całej jaskini, musiał p. Gutkowski z powodu wczesnych mrozów odłożyć na wiosnę.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

Dziś rzym. kat. Klemensa — gr. kat. Erasta ap.

Jutro rzym. kat. Emilii i Jana — gr. kat. Myny m.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):

W poniedziałek po raz drugi „Dzika kaczka“, sztuka w 5 aktach Henryka Ibsena.

We wtorek po raz I-szy (nowość) „Królowa Saby“, opera w 4 aktach (5 odsłonach) Karola Golmarka; z udziałem Janiny Korolewicz-Waydowej (Gulamith) Heleny Oleskiej (Saba) Wandy Heindrichównej (Astaroth), Czesława Muszyńskiego (Assad) Adama Okońskiego (Król Salomon) Stanisława Tarnowskiego (Arcykapłan) Władysława Paszkowskiego (Baal Hanan). Kapelmistrz Piotr Stermicz. Reżyser Władysław Floryański. Nowe dekoracye wykonane przez Stanisława Jasińskiego, nowe kostyumy.

We środę po raz pierwszy „Stracone zachody miłości“, komedya w 5 aktach Szekspira.

Miejska komisya teatralna odbyła we czwartek posiedzenie, na którem toczyła się obszerna dyskusya nad przedłożonym przez dyrekcyę teatru repertuarem przedstawień po dzień 8-go grudnia. Komisya wyraziła się z wielkiem uznaniem o wystawieniu „Sędziów“ i „Madame Butterfly“; natomiast wytknęła komisya zbyt szczupłe uwzględnianie autorów polskich. Uchwaliła więc dwie rezolucye, w których przyjmując do wiadomości przedłożony repertuar, wyraziła życzenie, ażeby dyrekcya teatru w większym niż dotąd stopniu uwzględniała twórczość autorów polskich, oraz: wezwała dyrekcyę teatru do przedłożenia wykazu sztuk polskich, które mają być wystawione w naszym teatrze w najbliższych trzech miesiącach.

Kolej Lwów-Stojanów i tor rzeźniany. Tor dowozowy „Lwów-Rzeźnia“, zbudowany zrazu tylko dla dowozu bydła i mięsa wprost do rzeźni miejskiej, a następnie używany także dla dowozu opału miejskiego, tymi dniami uzyskał od ministerstwa kolejowego rozszerzenie koncesyi, a mianowicie na przywóz materyałów, potrzebnych do budowy kolei Lwów-Stojanów. Zatem wszelkie przesyłki materyałowe dla tej budowy będą skierowywane wprost do stacyi „Lwów-Rzeźnia“.

Mianowania. Kierownik ministerstwa skarbu zamianował oficyała kancelaryjnego, Adolfa Jaworskiego, adjunktem dyrekcyi urzędów pomocniczych w ministerstwie skarbu.

Namiestnik, jako prezydent galicyjskiej dyrekcyi lasów i dóbr państwowych we Lwowie, przeniósł lustratora lasów i dóbr państwowych, Antoniego Jaworskiego z Mizunia do Nadwórny,

Prezydyum krajowej dyrekcyi skarbu zamianowało elewów ewindencyjnych: Stanisława Hoffmanna, Tymoteusza Postryhacza, Meiera Rubina, Zygmunta Zająca, Arona Gottesmanna, Kazimierza Gromczakiewicza, Mikołaja Pawlikiewicza, Antoniego Hollendera i Abrahama Hirschberga, geometrami ewidencyjnymi II. klasy w XI. klasie rangi.

Ruchliwe wydawnictwo zabawek. Firma Kauczyńskiego i Oberskiego we Lwowie miłą niespodziankę na św. Mikołaja i gwiazdkę urządziła naszym bobakom. Najnowsze wydawnictwo tej firmy: „Gra królewska“, zasługuje w całem tego słowa znaczeniu na uznanie, gdyż nietylko bardzo zajmującą zabawę zapewnia dzieciakom, ale uczy ich bez wysilenia historyi polskiej. Przy wyborze podarunków dla naszych Milusińskich polecamy grę tę uwadze czytelników.

Telegram Bełzy do dyrektora Banku krajowego dra Zgórskiego w dniu jubileuszu opiewał:

Z najczystszem staję sumieniem,
W gratulatorów Twych szranku,
Bo nie ma z mojem imieniem,
Żadnego wekslu w Twym banku.

Pokątne biura stręczeń. Magistrat wykrył świeżo kilka pokątnych niekoncesyonowanych biur stręczenia służby wszelkiego rodzaju. Na podstawie zebranych dowodów, skazał magistrat — prócz niezwłocznego zamknięcia owych biur — właścicielki ich na grzywny po 100 i 150 koron, co daje także wyobrażenie o rozmiarach agend i wysokości zysków owych tajnych biur.

Nadto, na podstawie zbadanych zażaleń, uczynił magistrat namiestnictwu wniosek na zamknięcie raz na zawsze pewnego głośnego, koncesyonowanego „biura pracy“, które likwidowało sobie sute honorarya za każde wskazania wolnego miejsca, jakkolwiek poszukujący pracy nie mogli korzystać z wskazanych im posad.

Pożar rafineryi nafty. W nocy z piątku na sobotę zniszczył pożar rafineryę nafty Landesberga za rogatką Żółkiewską.

Pożar rozpoczął się około magazynów nafty, a ponieważ cały teren rafineryi poprzecinany jest siecią kanalizacyjną, doprowadzającą ropę i odprowadzającą naftę, ogień w jednej chwili, biegnąc po tych przewodnikach, ogarnął cały obszar fabryczny i utworzył rzekę płomieni.

Straż lwowska przybyła bardzo szybko na miejsce pożaru. Zastępca naczelnika p. Eljasiewicz objął komendę. Przybyły mu do pomocy straże z Zamarstynowa i Zniesienia, oraz członkowie lwowskiej ochotniczej straży pożarnej. Nie było ratunku. Budynek t. zw. „kotłowni“ stał w płomieniach. Obok budynku tego leżało mnóstwo beczek napełnionych ropą. Beczki te poczęto zlewać wodą. Zrazu dostęp do beczek był możliwy i gdyby z początku było dużo ludzi do odsunięcia beczek, rozmiary pożaru byłyby znacznie mniejsze. Później powstało takie gorąco, że niepodobna było zbliżyć się do płonącego budynku.

Beczki zaczęły eksplodować jedna po

drugiej, silny wiatr miotał czarnemi kłębami dymu, z których pędziły iskry na budynki przeciwległe. Wśród mieszkańców pozarogatkowych powstała wielka panika. Ludzie, mieszkający bliżej rafineryi, wynosili z izb rzeczy. Nie było takiego, coby legł do snu spokojnego, wszystko wyruszyło na ulicę. Z miasta dorożka za dorożką zwoziły ciekawych, zwabionych łuną, rozpościerającą się szeroko po niebie. Dla utrzymania porządku przybyła policya piesza i konna, oraz żandarmerya. Komendę nad nimi objął radca policyi p. Kreiner, przy pomocy koncep. policyi p. Kwiatkowskiego. Przybyło pół kompanii strzelców i pogotowie wojskowe, w godzinę później nadciągnęła druga połowa kompanii wojskowej.

Pożar trwał do południa. O godzinie 4 nad ranem odeszła pierwsza partya pogotowia wojskowego, o pół do 7 reszta, gdy uznano, że nie grozi żadne niebezpieczeństwo.

O godz. 2 w nocy eksplodował wielki zbiornik nafty, położony na lewo od kotłowni t. zw. „na górze“ — rezerwoar eksplodował w górę, więc nie było niebezpieczeństwa rozwleczenia się ognia w kierunku ku miastu.

O godzinie 8 rano eksplodowało pięć zbiorników ziemnych, napełnionych t. zw. odpadkami ropy, a służącymi do opalania kotłów.

O godz. 8 rano zluzował tren straży pożarnej pod dowództwem p. Złotowskiego zajętych całonocnem gaszeniem strażaków p. Eliasiewicza.

Straż pożarna została ściągnięta o g. w pół do 11-ej.

Na miejscu pozostały dogorywające zgliszcza beczek resztki ropy i nagie, osmolone mury zawalonych w połowie budynków.

Szkoda dochodzi do miliona koron, była jednak asekurowaną w towarzystwie krakowskiem i wiedeńskiem „Dunaj“ na przeszło 300.000 kor.

Przyczyną pożaru było rozgrzanie kurka w kotłowni w rurze, odprowadzającej gaz. Sprawcą jest podobno Osias Grossfeld z Królestwa, robotnik chemiczny, który po wybuchu pożaru znikł i dotychczas się nie zgłosił.

— Z Borysławia. Ukończono i oddano do użytku pierwszy zbiornik na ropę, budowany przez inż. Szczepanowskiego dla Związku producentów ropy. Pojemność zbiornika wynosi tysiąc cystern.

— Zmarli Czesław Irzykowski, ojciec znanego literata p. Karola Irzykowskiego, zmarł w Brzeżanach, przeżywszy 59 lat.

— Odniemczenie kolei Północnej. Prezes Koła polskiego m. Krakowa posłowie krakowscy i prezydent byli u kierownika ministerstwa kolei dra Fostera w sprawie dworca krakowskiego i w sprawie zastąpienia urzędników niemieckich na dworcu krakowskim i na liniach galicyjskich kolei północnej urzędnikami polskimi. Po dłuższej konferencyi, w której wziął także udział szef sekcyi Banhans, w obu kwestyach uzyskano zadowalające porozumienie.

Ze strony rządu przyrzeczono prezydyum Koła polskiego niemieckich urzędników najpóźniej do 1 stycznia 1909 r. zastąpić przez urzędników polskich. Na liniach galicyjskich zostanie zatrzymanych na dotychczasowych posadach najwyżej 10 pr. urzędników niemieckich. — Także kwestya szybszego i wygodniejszego połączenia z Królestwem Polskiem została korzystnie załatwioną, co będzie uwzględnionem już w rozkładzie jazdy od 1. maja 1909 r.

§ Dessović Wilhelm, prezydent najwyższego trybunału wojskowego, zmarł w sobotę rano w Wiedniu.

Ze świata.

() Brylant „Cullinan“ oszlifowany. Słynny dyament „Culinan“ (największy ze wszystkich istniejących), jaki Boerzy w roku zeszłym darowali królowi Edwardowi, został już oszlifowany. Bryłę podzielono na 7 części. Z sześciu mniejszych utworzono naszyjnik, a z siódmej bryłki, największej, okrągłej, zrobiono wisior. Naszyjnik ów wysłano przed kilkoma dniami z Amsterdamu do Londynu, gdzie król Edward ofiarował go w darze swej małżonce, królowej Aleksandrze, w dzień urodzin monarchini.

() Nadużycia w magistracie warszawskim. Śledztwo w sprawie nadużyć w tartaku miejskim ukończono. Nadużycia w zupełności stwierdzono. Z drzewa miejskiego robiono szafy, komody, trumny, katafalki i t. p.: a z pasów transmisyjnych zelówki do butów. Kilku inżynierów i mechaników już z polecenia władz podało się do dymisyi. Obecnie rozpoczęto śledztwo w fabryce betonów i innych instytucyach magistrackich.

() Surowa kara. Z San Remo donoszą: Ks. Radziwiłł, który przejechał automobilem 15-letnią dziewczynę, skazany został na miesiąc więzienia, na zapłacenie 500 franków grzywny i 5000 franków odszkodowania dla rodziców przejechanej dziewczyny.

() Małżeństwo Wiedeńki z Chińczykiem. Chińczyk Jack Sam, żongler i gimnastyk, zakochał się w córce krawca wiedeńskiego, pannie Leopoldynie Rössler. Pozyskał wzajemność. W niedzielę d. 15 bm. odbył się ślub w kościele na Mariahilferstrasse. Bo Chińczyk przyjął katolicyzm. Do ołtarza stanął w czarnym tużurku. Warkocz ukrył pod kołnierzem. Ślub dawał misyonarz o Gattinger. Do pana młodego wygłosił przemowę po chińsku. Nauczył się tego języka podczas pobytu w Chinach przez lat dwanaście. Zaraz po ślubie wieczorem młoda para opuściła Wiedeń. W poniedziałek wieczorem Chińczyk musiał już wystąpić w Kiel.

() Uprowadzenie 20-letniej hrabianki Z zamku Ecska na Węgrzech uprowadzono 20-letnią hrabiankę Maryę Ludwikę de la Fontaine i Harneucourt.

Przed kilku dniami ukazał się w nocy przed zamkiem zamknięty powóz, z którego wysiadł elegancki młodzieniec w myśliwskiem ubraniu. Przelazł przez mur i zapukał do okna pokoju hrabianki. Otworzyła i wyszła, poczem w szalonym pędzie odjechał powóz z obojgiem do Becskerek. Tu na hrabiankę czekał hr. Antoni Sigray. Zakochany był w hrabiance i prosił o jej rękę, ale od ojca dostał kosza. Następstwem tego był pojedynek. Hr. Sigray postanowił więc uprowadzić hrabiankę i w tym celu nawiązał stosunki z byłym guwernerem syna hrabiego de la Fontaine, zubożałym szlachcicem pruskim, Karolem Karzten von Lichtenfeldem, któremu też udało się uprowadzić hrabiankę w wyżej opisany sposób. Dokąd udał się hr. Sigray z hrabianką, niewiadomo. Hrabia de la Fontaine oświadczył, iż odnajdzie córkę za wszelką cenę i potem ją i jego zastrzeli.

() Polskie biuro informacyjno-prasowe założone zostało w Chicago. *Dziennik Związkowy* w następujący sposób określa zadania tej pożytecznej placówki społecznej:

„Biuro informacyjne, pierwsza tego rodzaju instytucya w Stanach Zjednoczonych, powstała dzięki pomocy Związku Narodowego Polskiego i niebawem rozwinie swą pożyteczną działalność. Na razie biuro to z funduszów obrotowych Związku otrzymywać będzie nie więcej jak dolarów 75 miesięcznie, ale i przy tem bardzo skromnem wyposażeniu przyniesie dla sprawy polskiej niewątpliwe korzyści. Jako biuro informacyjno-prasowe znosić się będzie z polską prasą europejską, zaznajamiać ją ze stosunkami w Ameryce wogóle, a ze stosunkami polsko-amerykańskimi w szczególności, natomiast w Stanach Zjednoczonych oddziaływać będzie o ile to jest możebnem, na prasę angloamerykańską, starając się prostować mylne o nas poglądy, informować Amerykanów i pouczać, co to są Polacy, wreszcie rozjaśniać mroki, jakie otaczają nas na każdym kroku w stosunku do współobywateli różnych narodowości, z którymi dla własnego dobra obowiązkiem naszym współdziałać, jeśli chcemy w sprawach krajowych amerykańskich odegrać jaką rolę. Na czele biura informacyjno-prasowego stanął powszechnie znany, długoletni redaktor *Zgody*, prof. Tomasz Siemiradzki, który niejednokrotnie zabierał już głos w prasie anglo-amerykańskiej. Spodziewać się należy, że w przyszłości skromne to narazie biuro rozwinie się należycie i będzie tym tak pożądanym stróżem godności naszej wobec obcych“.

() Bal wszechsłowiański w Petersburgu. Bal wszechsłowiański postanowiono urządzić w pałacu Taurydzkim z początkiem lutego. Protektorat objęły: p. Chomiakowa, żona prezydenta Dumy i księżna Trubecka.

() Sprzedaż obrazu Rembrandta. W Berlinie sprzedano zeszłego tygodniu w drodze publicznej licytacyi w tamtejszem Towarzystwie dla sztuki i literatury, niedawno odnaleziony obraz Rembrandta, przedstawiający chrzest dworzanina królowej Candacyi przez św. Filipa, za 200.000 mk. Równocześnie sprzedano także jeden z obrazów Raffaela za 255.000 mk.

Kapitan z Köpenick w nieskończoność. Z Fryburga donoszą, że jakiś rycerz przemysłu zabawił się tam w „kapitana z Köpenick“. Do wdowy kapitalistki, zamieszkałej przy jednej z odludnych ulic miasta, przyszedł jakiś pan i przedstawiwszy się jako komisarz podatkowy, zażądał przedłożenia sobie papierów wartościowych do kontroli. Gdy dama dała mu do przejrzenia obligi wartości do 25.000 mk, zabrał je ze sobą do „urzędu“, a jej zostawił kwit bezwartościowy.

() Anglicy jako połykacze pigułek. Anglicy pod tym względem są narodem dziwnie oryginalnym. Połykają tuzinami pigułki o najrozmaitszej zawartości, a te, jeśli nie skutkują chorym, z pewnością dobrze robią kieszeniom fabrykantów, którzy tą drogą dochodzą do milionów. Przed 50 laty połykali Anglicy pigułek w przeciągu roku za 7 milionów koron. W dziesięć lat później cyfra ta się niemal podwaja, a w roku 1889 już się potraja. — W r. 1890 sprzedano pigułek na sumę 34 milionów koron, w roku 1900 za 45 milionów koron. W roku ubiegłym wartość sprzedanych pigułek doszła do sumy 52 milionów koron.

() Miniaturowa „monarchia“. Istnieje w Europie malutkie niezawisłe księstwo Liechtenstein, które z trzech stron graniczy z Przedarulanią, z czwartej zaś ze Szwajcaryą. Księstwo to obejmuje przestrzeń 159 kilometrów kwadratowych i liczy około 10.000 mieszkańców. Do r. 1866

księstwo to należało do Związku niemieckiego, od owego zaś roku ma niektóre urządzenia państwowe wspólne z Austryą, a mianowicie monetę, cła i po części sądownictwo, gdyż wyższy sąd krajowy w Insbruku jest dla księstwa Liechtenstein najwyższą istancyą. Dochody księstwa wynoszą około 250.000 reńskich i tyleż mniej więcej rozchody. Dług państwowy dochodzi do 20 tysięcy reńskich. Obecnie panującym księciem jest Jan II. ks. Lichtenstein, który obchodził w tych dniach jubileusz 50-letnich rządów. Apanażów nie pobiera on żadnych, co jest rzeczą wyjątkową. W ratuszu wiedeńskim obchodzono uroczyście ten jubileusz, a gratulacye od burmistrza Luegera przyjął imieniem księcia Jana syn jego, Alojzy ks. Liechtenstein, marszałek krajowy Austryi dolnej. Ks. Jan Liechtenstein jest znanym mecenasem literatury i sztuki.

() **Socyalista o misyonarzach katolickich.** P. Vandervelde, znany przywódca socyalistów belgijskich, powrócił z podróży do Kongo. Mówiąc o misyonarzach katolickich, nie mógł powstrzymać się od entuzyastycznych pochwał. Do misyi najlepiej postawionych zalicza misyę w Kisantra, prowadzoną przez O. Blanckaerta — Jezuitę (!). Przywódca socyalistyczny oburza się na tych, co ośmielają się podejrzywać bezinteresowność misyonarzy, gdyż, według niego, bezinteresowność ta nie podlega żadnej kwestyi.

Z zaboru rosyjskiego.

Z Sosnowca donoszą, że ubiegłej nocy dokonano rewizyi i aresztowań w domach przy ul. Głównej, Modrzejowskiej, Fabrycznej, Targowej i innych. Aresztowano między innemi pp. Maryę Binder, Zająca, Libawską, dwie siostry Szapiro. Aresztowanych wysłano do Łodzi.

— W lokalu Związku robotników cukrowni w Warszawie, agenci ochrany aresztowali sekretarza Związku p. Nowackiego. Pozostała w biurze policya aresztowała następnie wszystkie osoby, zgłaszające się do biura.

— Śledztwo w sprawie oszustw z zamianą towarów na stacyi „Warszawa-Kowelska“ wykazało zorganizowaną działalność rozgałęzionej szajki, znamionującą doskonałą znajomość oszustów z manipulacyami kolejowemi. Stwierdzono obecnie, iż paka kosztownych futer, wysłana do Odessy, wcale tam nie doszła. Zamiast futer nadeszła paka z kartoflami, futra zaś przybyły na stacyę Kowel, gdzie je zaraz po przybyciu wykupiono. Dotychczas w magazynach „Warszawa-Kowelska“ zawieszono 6 urzędników.

— *Słowo* petersburskie donosi ciekawe szczegóły o „działalności“ nowoutworzonego wydziału policyi śledczej w Mińsku. Mianowicie, mimo że oficyalnie wydział ten dopiero się zawiązuje, ajenci jego już rozpoczęli robotę. I tak jeden z nich niejaki Marder, sprowadzony z Kijowa na stanowisko starszego ajenta, w tych dniach został aresztowany i osadzony w więzieniu. Na ofiary swej działalności Marder wybrał żony zesłanych administracyjnie w głąb Rosyi ajentów emigracyjnych. Od jednej z nich, niejakiej p. Rozin, wymusił pod groźbą rewolweru 200 rb., nie zadawalając się jednak tą sumą, rozkazał przygotować jeszcze 300 rb., grożąc zemstą policyi, gdyby p. Rozin na czas pieniędzy nie przygotowała. Pani Rozin nie będąc w stanie zebrać takiej sumy, poszła do policmajstra i z całą naiwnością prosiła o zmniejszenie „kary“; w ten sposób władza dowiedziała się o działalności Mardera. Śledztwo wykryło, iż Marder popełnił cały szereg szantaży, miał stosunki ze złodziejami i dzielił się z nimi skradzionemi rzeczami.

Podczas rewizyi znaleziono u niego wiele złotych i srebrnych przedmiotów, pochodzących z kradzieży w sklepie Choruca. Od jednego ze sklepikarzy Marder wymusił 50 rb. w ten sposób, iż oskarżył go o kupno rzeczy kradzionych i przyprowadził do niego złodzieja, który zaświadczył, iż kilka razy sprzedawał sklepikarzowi kradzione rzeczy. Kiedy osadzono Mardera w więzieniu, złodzieje nie chcieli razem z nim siedzieć i pobili go, wobec czego władza musiała przenieść go do aresztu przy policyi.

— Onegdaj w Piasecznie pod Warszawą rozegrał się dramat miłosny, którego epilogiem było pozbawienie się życia dwojga młodych ludzi: 20-letniego mechanika Stefana Osińskiego i 20-letniej Bronisławy Hassówny, córki właścicielki miejscowej traktyjerni.

Młody Osiński kochał się w pięknej Bronisławie, dziewczyna odpłacała mu wzajemnością. Na małżeństwo atoli córki z ubogim chłopcem nie zgadzała się matka, która dla córki miała inne plany. Zwłaszcza, gdy młodzi, wbrew życzeniu matki, po otrzymaniu przez Osińskiego reprezentacyi firmy mechaniczno-rolniczej Załęski i S-ka, urządzili sobie zaręczyny, życie córki w domu matki stało się nieznośne. Po jednej z większych awantur młodzi postanowili odebrać sobie życie i zamiar ten wykonali onegdaj. Wieczorem zaproszono do mieszkania znajomych i gdy młodzież przy dźwiękach harmonji puściła się w tany, młoda para udała się do przyległego pokoiku, skąd za chwilę usłyszano huk dwu wystrzałów.

Gdy goście i matka wpadli do pokoju, Osiński z przestrzeloną głową już nie żył, a Hassówna, również ugodzona w głowę dogorywała.

„Matka“, po wyproszeniu gości za drzwi, powróciła do traktyjerni; ciałami zaopiekowała się policya, która sporządziła odpowiedni protokół.

— Z Łodzi donoszą do dzienników warszawskich: Wczorajszej nocy w podwórzu więzienia przy ulicy Długiej, stracono Jana Pyrka, Lucyana Rodziejewskiego, Ryszarda Henkela i Jana Wasilewskiego. Pierwszych trzech skazano na śmierć za udział w napadach bandyckich, a Wasilewskiego za zabójstwo robotnika Józefa Góralczyka.

— W Częstochowie od pewnego czasu mieszkańcy tamtejsi, pochodzący ze sfery zamożniejszej, zaczęli otrzymywać listy z żądaniem zapłacenia większych sum pieniężnych, grożące w przeciwnym razie śmiercią. Wszczęto energiczne poszukiwania i przed paru dniami policya aresztowała 4 osoby, przeciw którym są poważne poszlaki co do ich udziału w napadach bandyckich, wymuszaniu i terrorze.

Ukarana buta Moskala.

Rzecz dzieje się na stacyi Biała Cerkiew, kolei południowo-zachodniej. Do wagonu podchodzi żona pułkownika Daniłowa z dziećmi.

— Proszę o bilety — zatrzymuje ją konduktor, działający według najnowszych przepisów, wymagających, ażeby nikogo nie puszczano do wagonu bez biletu.

— Bilety, są u męża. Tam — przechadza się po peronie. Dzieci, pokażcie konduktorowi.

Konduktor z dziećmi udaje się w stronę pułkownika, dzieci go wyprzedzają i podbiegając do ojca, wołają:

— Ojcze, ojcze! on nas nie puszcza do wagonu!

— Ja-a-k?

Groźny pułkownik chwyta konduktora za kołnierz i bije po twarzy i po głowie. Oszołomiony, zbity konduktor wyrywa się i ucieka. Jednak pułkownik woła żandarma i żąda spisania protokołu o obrazę munduru oficerskiego przez konduktora.

— Panowie pasażerowie poświadczą — zwraca się pułkownik.

Pasażerowie cofają się, spoglądając na siebie, i milczą, jeden tylko występuje i mówi:

— Tak panie pułkowniku, ja poświadczę że... konduktor zachowywał się zupełnie poprawnie, a pan dopuściłeś się na nim gwałtu. Pewnie i inni pasażerowie poświadczą także...

— Co-o? Pańskie nazwisko? Kto pan taki?

— Członek Dumy, poseł z gubernii kijowskiej, hrabia Bobrińskij — brzmi odpowiedź.

Hr. Bobrinskij podpisał protokół o zbiciu przez pułkownika Daniłowa konduktora i o zupełnie poprawnem zachowaniu się tegoż konduktora w stosunku do pułkownika.

„Szczęśliwy konduktor“ — dodają *Birżewyja Wiedomosti* — zbity, oplwany, gdzie byłby teraz, gdyby nie przypadkowa obecność hrabiego Bobrinskiego.

Wymordowanie całej rodziny.

(Do ryciny).

Na Węgrzech, w komitacie Temes, spełniono niezwykłe morderstwo na rodzinie Pawła Frejko. Rabusie przywłaszczywszy sobie pieniądze i znajdujące się w mieszkaniu rzeczy, zamordowali najprzód żonę Frejka, leżącą w łóżku, następnie samego Frejka w stajni; przy nim leżały widły, któremi prawdopodobnie bronił się. Siedemnastoletniego syna powiesili zbójcy w podwórzu.

Morderstwo to spostrzeżono dopiero wtenczas, kiedy sąsiedzi zauważyli brak wszelkiego ruchu w mieszkaniu Frejka. Dano znać policyi, która przybyła natychmiast i rozpoczęła śledztwo. Podejrzenie pada na wałęsających się cyganów.

Człowiak przyszłości.

Pod tym tytułem czasopismo angielskie *Truth* ironizuje w sposób zabawny zależność ludzi nowoczesnych od różnych mechanicznych i technicznych wynalazków. Satyra jest zredagowana w formie dyalogu.

— Umiesz pan pisać?
— Nie, używam maszyny do pisania.
— Umiesz pan śpiewać?
— Nie, korzystam z fonografu.
Umiesz pan grać na jakimkolwiek instrumencie muzycznym?

— Nie, używam automatu fortepianowego.

— Umiesz pan szyć?

— Nie, mam elektryczną maszynę do szycia.

— Umiesz pan rysować i malować?

— Nie, mam aparat fotograficzny.

— Umiesz pan chodzić?

— Nie, jeżdżę tramwajem elektrycznym, kolejową, rowerem motorowym, automobilem i aeroplanem.

— Czy pan widzisz?

— Nie, używam szkieł.

— Czy pan słyszysz?

— Nie, używam tuby.

— Czy pan umiesz trawić?

— Nie, używam środków dygestywnych.

— Czy pan umiesz spać?

— Nie, używam narkotyków.

— Czy pan umiesz w jakiejkolwiek sprawie politycznej, artystycznej, literackiej lub innej, własne, osobiste, niezależne, wypowiedzieć zdanie?

— Nie, należę do zorganizowanej partyi polityki ocznej i stosuję swoje przekonania do przekonań przywódców partyjnych. Co do literatury i sztuki otrzymuję swoje impresye z gazet i czasopism, a zresztą idę za opinią publiczną.

— Czy pan umiesz oddychać?

— Nie, używam sztucznego aparatu respiracyjnego.

Czyżby ten „człowiek przyszłości“ nie był poniekąd już człowiekiem teraźniejszości?

TELEGRAMY „Gońca Polskiego“.

Wyrok w procesie włamywaczy.

Kraków. Po siedmiodniowej rozprawie przeciw Duszyńskiemu i tow. zapadł w sobotę o godzinie 11. w nocy wyrok. **Duszyński skazany na 8 lat** ciężkiego więzienia, **Łacny na 5 lat, Nadelstecher na 5 lat, a Lepianka na l. rok** ciężkiego więzienia. Goldsteina uwolniono.

„C. k. Akademia muzyki i literatury“.

Wiedeń. Wiener Ztg. donosi, że upaństwowienie konserwatoryum wiedeńskiego wejdzie w życie z dniem 1. stycznia 1909 r. Nowy zakład będzie nosił nazwę: C. k. Akademia muzyki i literatury. Zarazem będzie mianowane kuratoryum, na którego czele stanie radca ministeryalny w ministerstwie oświaty dr. Karol Liner.

Rada ministeryalna.

Wiedeń. Pod przewodnictwem ministra Aehrenthala odbyła się wczoraj narada ministrów, w której wzięli udział obaj prezydentowie ministrów, węgierski minister rolnictwa Daranyi, kierownicy ministerstw skarbu Jorkasch Koch, handlu Mataja, rolnictwa Pop, węgierscy sekretarze stanu Popovicz i Sterenyi oraz szef sekcyi Rössler i radca dworu Waydler.

Br. Aehrenthal zdał sprawę z handlowo-politycznego położenia w stosunku do Serbii, Rumunii, Bułgaryi i Czarnogóry, wskazał na konieczność wyjaśnienia spraw dotychczas nie załatwionych. Następnie przedstawił program w tej mierze a mianowicie przedłużenie traktatu handlowego z Serbią oraz dalsze rokowania o traktat handlowy z Rumunią. Na końcu trzygodzinnej konferencyi obradowano nad bojkotem w Turcyi i przyjęto do wiadomości wskazówki, których br. Aehrenthal udzielił w tej mierze ambasadorowi w Konstantynopolu.

Mianowania.

Wiedeń. Kierownik ministerstwa handlu zamianował kontrolora pocztowego we Lwowie Oskara Sacka, głównym kasyerem w kasie pocztowej we Lwowie, a kontrolora pocztowego w Krakowie Stanisława Lewickiego, starszym kontrolorem.

Bójki w Pradze.

Praga. Przechadzka niemieckich studentów na Przykopach w niedzielę przed południem dała powód do starcia między studentami a tłumem. W „spacerze“ wzięło udział także kilku posłów niemieckich. Gdy położenie stawało się groźnem wkroczyła policya, wyparła studentów do niemieckiego kasyna a następnie rozprószyła tłum.

Stan zdrowia papieża.

Rzym. Ojciec św. ma się już zupełnie dobrze i wczoraj przyjmował dyplomatów i biskupów, którzy składali mu życzenia jubileuszowe.

Fotografia powodem aresztowania.

Belgrad. Politika donosi: Gdy żona bawiącego tu prezesa komitetu bałkańskiego w Londynie, Buxtona, fotografowała grupę chłopów serbskich na Rynku, żandarmerya aresztowała ją, odprowadziła do więzienia i dopiero po godzinie wypuściła na wolność. Pismo to dodaje dalej, iż Buxton wypadkiem tym nczuł się tak dotknięty, że jeszcze tego samego dnia wyjechał z Belgradu do Sofii.

Żałobne ceremonie.

Petersburg. (Ag. tel.). Wczoraj po południu przewieziono zwłoki w. ks. Aksego do katedry petropawłoskiej. Wojsko tworzyło szpaler. Za trumną postępował car w towarzystwie wielkich książąt. Carowa i carowa-wdowa jechały w powozie.

Pekin. Wczoraj odbyła się ceremonia żałobna u trumny cesarza i cesarzowej-wdowy, w obecności kilkui tysięcy urzędników, którzy przybrali białe szaty żałobne.

Petersburg. Austro-węgierski attaché wojskowy złożył na trumnie w. ks. Aleksego wspaniały wieniec od 39 pułku piechoty austryackiej, którego zmarły był właścicielem.

Katastrofa.

Nowy Orlean. Z powodu wybuchu kotła zatonął w odległości 80 mil od miasta okręt przewozowy, jeżdżący po Missisipi. Podczas katastrofy zginęło 15 osób.

Demonstracye Greków.

Konstantynopol. Dzienniki greckie atakują komitet młodoturecki z powodu nadużyć, jakich się miał dopuszczać podczas wyborów. Z tego samego powodu wybuchły wczoraj groźne rozruchy przeciw Młodoturkom w Galacie i Perze. Na dziś zapowiadają powtórzenie się tych demonstracyj. Rząd poczynił daleko idące środki ostrożności.

Konstantynopol. Greccy demonstranci przybyli przed Portę właśnie w chwili, kiedy odbywała się rada ministrów; rada poleciła ministrowi rolnictwa Markodato, który jest Grekiem, ażeby wysłuchał życzeń demonstranstrantów, których przyjął następnie wielki wezyr.

Deputacya demonstrantów otrzymała odpowiedź, że jeśli chcą protestować przeciw wyborom w dzielnicy Pera, to będą mogli to uczynić w parlamencie. Tłum przyjął tę odpowiedź hałaśliwą demonstracyą; wybito szyby w powozie ministra Markodata. Znieważono biskupa greckiego.

Kiedy dowiedziano się o zbliżeniu wojska, tłum wśród okrzyków udał się do Pery tam rozszedł się. Patrole przeciągały ulicami Pery. Minister spraw wewnętrznych udał się do Pery, aby nadzorować osobiście wybory.

Kronika policyjna.

Dr. Julian Różycki zgubił łańcuszek złoty w kształcie sznura z kółkiem i karabinkiem, wartości 160 kor. albo w hotelu Georgea lub na ul. Karola Ludwika, 3. Maja.

Anna Siemińska zam. przy ulicy Zielonej l. 17 doniosła, że w szynku Maksa Niżenberga zamieszkałego przy ul. Zielonej l. 2, napadli na jej syna Michała, robotnika w gazowni miejskiej znani jej Kajetan Szuda, Władysław Gulas i Jędrzej Müller, zadali mu 5 ran w głowę. Pogotowie opatrzyło go i zostawiło domowej opiece w ciężkim stanie.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich.
WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY ZA REDAKCYĘ IGNACY GŁOWACKI.
Z DRUKARNI „GOŃCA POLSKIEGO", Podwale 7, pod zarządem EDWARDA GOFRYKA.